PRENUMERATA
„Gazety Polskiej"
wynosi:
Rocznie 8$000
Dla Argentyny
7 pesów pap.
Ev. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pół
i Kanady 3 dol
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So
Aschland Ave.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wychodzi raz
na tydzień w
każdy piątek
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pieniężnych, (valis postaes)
»Gazeta
Polska
Caixa —
Curityba
Paraná

N. 17 | Rok XXIX | Kurytyba, dnia 22 Kwietnia 1920 | Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Publicystyka angielska o Polsce i Piłsudskim.

Najwybitniejszy polityczny miesięcznik angielski »The Fornightly Rewiew«, który można uważać za główny organ informacyjny i krytyczny świata dyplomatycznego Wielkiej Brytanii, przynosi w ostatnim zeszycie za miesiąc luty studyum o obecnej fazie sprawy polskiej. Studyum to jest niewątpliwie odźwierciedleniem tych informacyi, jakie kierujące sfery grupujące się koło Foreign Office, otrzymują z Polski.

Oto początek studyum »Fornightly Rewiew«, ujmujący świetnie całą istotę dzisiejszego żalu Polski do Anglii i wskazujący na konieczność zwrócenia uwagi na to, kim jest, czego chce i do czego dąży Józef Piłsudski.

Oceniając obecny stan Polski, po roku walki o życie, należy studyować tego wybitnego męża, generała Piłsudskiego, Naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej. Niema wybitniejszej postaci w Europie i dziwnem jest, jak mało się wie w Anglii o nim i o jego politycznych zamiarach. W naszem pojęciu o obcym kraju nie mamy miejsca dla dwóch osobistości, a że znaliśmy już Paderewskiego i że był malowniczy i występował w Paryżu, absorbował więc wszelkie światło. Dużo osób, które znały Polskę i które obserwowały ją w ciągu roku pracowitego, ale pełnego chwały, uważają Piłsudskiego nie tylko za główny filar Nowej Polski, ale także za jednego z największych z długiego szeregu bohaterów, a może w czasie, gdzie tylu ludzi potrafi burzyć, za największego budowniczego epoki.

Jeżeliśmy błądzili w poznaniu wartości tego wojownika, który miecz swój przemienił na kielnię, który cierpliwie kroczy ku urzeczywistnieniu swych nadziei, to Polska nareszcie poznała się na tem, jaki to jest człowiek. W ostatnich czasach wszędzie go witano jako zbawcę kraju, prawdziwego apostoła Polski. We Lwowie, w Poznaniu, w Krakowie w czasie ostatniego objazdu, witano go jako szlachetnego odnowiciela, który zrealizował jedność narodową w kraju, rozdzielonym przez trzy państwa, mówiące różnemi językami. Nie tylko chłop go witał, lecz również i obszarnik, nie partya tylko, lecz cały naród. Musiał on prowadzić twardą walkę i ostateczna równowaga jeszcze nie osiągnięta, ale, zdaniem ogółu, Piłsudski jest uważany za człowieka odpowiedniego — człowieka, który nie tylko wyciosał Polskę teryto ryalną, ale który jej dał duszę.

Naczelnik Państwa o bolszewikach.

Warszawski korespondent londyńskiego »Times'a«, przyjęty na posłuchaniu przez Naczelnika Państwa, rozmawiał o stosunku Polski do bolszewików:

— Jakie środki — zapytał korespondent — byłyby zastosowane w razie podpisania pokoju, dla przeciwdziałania propagandzie bolszewickiej?

— Nie sądzę — odpowiedział naczelny wódz — aby propaganda bolszewików była niebezpieczną dla tych, którzy ich mają. Lud nasz znajdował się w zetknięciu bliskiem z bolszewizmem od chwili rewolucyi rosyjskiej i wie, co znaczy bolszewizm. Robotnicy nasi wiedzą, że robotnicy rosyjscy nie posiadają wolności, że nie są zadowoleni pod rządami sowietów.

— A zatem generał sądzi, że program socyalistyczny, głoszony przez bolszewików, jako ich własny, ma mniej szans wprowadzenia w błąd socyalistów i robotników polskich, niż innych krajów, naprzykład Wielkiej Brytanii, Francyi i Włoch?

— Nie powiedziałbym tego, ale sądzę, że metody, zaprowadzone w Rosyi przez rządy socyalistyczne, mianowicie polityka teroru i zupełnego zniszczenia istniejącego systemu społecznego są nie do pomyślenia w jakimkolwiek kraju cywilizowanym. Proszę zapytać socyalistów angielskich, czy pragnęliby zaprosić Lenina i Zinowjewa, aby zreorganizowali rządy w Anglii na modłę bolszewicką? Sądzę, odpowiedzą odmownie. Nasi socyaliści zrobią tak samo, ale istnieje niebezpieczeństwo, że bolszewicy usiłować będą przyjść tu i reorganizować rząd nieproszeni.

— Innemi słowy, pan nie obawiasz się bolszewizmu podczas pokoju?

— Bodaj — odpowiedział naczelny wódz — czy moja opinia osobista liczy się tutaj, gdyż nie jestem człowiekiem, któryby się bał czegokolwiek.

— A zatem, co pan sądzi o bolszewikach podczas wojny? Czy także nie więcej boi się pan ich armii?

— Nie! oni są tak złymi żołnierzami! Żołnierz polski jest o wiele lepszy. Zawsze ich biliśmy. Dlaczego mielibyśmy się ich obawiać?

— Nie możemy pominąć argumentu wielkich jednostek bojowych. Przypuśćmy, że Trocki może zgromadzić pod Witebskiem 200.000 ludzi, a Pol. tylko 100.000 przeciwko niemu. Co wówczas?

Odpowiedź brzmiała stanowczo:

— Gdyby bolszewicy osiągnęli powodzenie, to powodzenie ich byłoby tylko bardzo ograniczone i zaradzonoby mu bardzo szybko. Mojem zdaniem, Polska nie może być zwyciężoną w tej wojnie. Nie może przegrać.

— Czy sądzi pan, że bolszewicy zamierzają ofensywę przeciw frontowi polskiemu?

— Nie ulega to wątpliwości. Wzmacniają siły swe z dnia na dzień i przygotowują się do ataku.

— Z trudnością da się to pogodzić z tonem ich noty, brzmiącej bardzo pojednawczo. Czy nie sądzi pan, aby ich propozycya była szczera?

— Czy szczerość możliwa jest w polityce? Muszą mieć alternatywę gotową na przypadek, gdyby propozycya ich była odrzucona. Mają powody słuszne do żądania pokoju. Są u kresu swych wysiłków. Lud ich wzdycha do pokoju. Wyobrażają sobie tak samo, jak i ludzie nasi, że wojna wywołuje wysokie ceny i brak żywności. Przekonają się jednak w razie zawarcia pokoju, że ceny będą jeszcze wyższe, gdyż Rosya potrzebować będzie mnóstwa rzeczy z zagranicy i że będzie musiała znaleźć środki na ich zapłacenie, lecz głód ludu jest rzeczą, z którą przywódcy bolszewiccy muszą się liczyć. Powiadam panu, chwila obecna jest bardzo krytyczna dla rządu sowietów.

Zapytałem następnie Naczelnego Wodza, czy sądzi, że rewolucya rosyjska dosięgła już okresu ostatecznego i wytworzyła formę rządu najlepiej odpowiadającą ludowi rosyjskiemu?

— Z punktu widzenia psychologicznego — odparł — możnaby powiedzieć, że rozmach rewolucyi jest wyczerpany i że autorowie jej są w poszukiwaniu czegoś innego na jej miejsce.

— Czy pan sądzi, że imperyalizm dostarczy tego czegoś i że rewolucya rosyjska wyłoni Napoleona?

— Nigdy. Sytuacya, która dała szanse Napoleonowi, nie istnieje. Francya rewolucyjna pokonała swych sąsiadów ze wszystkich stron wszystkich i w ten sposób rozogniła zapał wojskowy narodu. Napoleon podchwycił ten entuzyazm narodowy i wyzyskał go dla swych własnych celów. Niema nic podobnego w Rosyi dzisiejszej. Jedynemi zwycięstwami rewolucyonistów rosyjskich są zwycięstwa odniesione nad własnymi rodakami. Przez każdego innego byli porządnie pobici. Zwycięstwa wojny domowej zawsze pozostawiają bolączkę w sercu armii zwycięskiej; zwycięstwa takie nie wywołują entuzyazmu. Czerwone armie mają dosyć wojny, są nią zmęczone i nie posiadają materyału takiego, jak grenadyerzy Napoleona. Bolszewicy głoszą szeroko i głośno niezwyciężoność swego systemu, ale idee, wyrażone ich słowami, nie posiadają podstawy silnej.

Nasze morze.

Pilna potrzeba.

Jak kraj nasz cały, długi i szeroki, odczuto i zrozumiano znaczenie morza dla Polski, a potrzebę naszej własnej floty handlowej uznano jako najpilniejsze zadanie do rozwiązania. Powstały przeto towarzystwa w celu budowy i zakupu okrętów, z których o jednem tj. o Tow. północno-amerykańsko polskiem pisaliśmy w ostatnim tygodniu.

Potrzeba nam floty licznej i jak najprędzej. W starym kraju przeto powstały wszędzie, w miastach miasteczkach i po wsiach komitety, które zbierają datki dobrowolne całej ludności na cele floty handlowej. Aby uczynić bardziej jednostajną tę akcyę, uchwalono zbierać *po jednej marce od każdego okna* **w mieszkaniach. I sypią się datki chętnie, gdyż wszyscy pojmują znaczenie floty handlowej.**

Nizki jednak kurs marki, zebrane miljony w Polsce sprowadza do małego czynnika.

Potrzeba jednak jest pilną Zwracamy się przeto do wszystkich naszych czytelników, aby także wszędzie, gdzie istnieje choćby kilku Polaków, stworzono komitety dla zbierania składek na polską flotę handlową. **i aby każdy dorzucił parę groszy w świadomości, że z każdym okrętem przyczyniamy Polsce nowy czynnik rozwoju i potęgi.**

Zebrane pieniądze zechcą miejscowe komitety przesłać do Konsulatu w Kurytybie na rachunek składki „Na polską flotę", a listę ofiarodawców do naszej redakcyi w celu ogłoszenia w piśmie ich nazwisk.

Redakcya.

W pierwszym dniu składki w Kurytybie złożono: Dr Mieroslaw Szeligowski 150$000, Dr Juliusz Szymański 50$000 p. Konsul Kazimierz Głuchowski 50$000 p. Attaché Mieczysław Babiński 50$000, p. Tad. Danielewicz 60$000 Ks. Stan Trzebiatowski 50$000 — Razem 410$000.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego. — Artyści i dyrekcya teatru im. J. Słowackiego w Warszawie, podejmując poruszoną w ostatnich czasach myśl sprowadzenia zwłok Słowackiego do wolnej Polski, projektują szereg artystycznych przedsięwzięć dla przysporzenia funduszów temu celowi.

W Poznaniu zawiązuje się towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 2.000.000 marek w celu założenia fabryki zapałek p. t. »Iskra«.

Toruń. — 7.000 Niemców opuściło już podobno Toruń. Tak twierdzili Niemcy na posiedzeniu Rady miejskiej.

Wysiłek zbrojny odradzającej się Polski.

Od 1 listopada 1918 r. do 1 października 1920 r.

Trudno dzisiaj z całą ścisłością obliczyć te wszystkie ogromne korzyści i wartości, jakie Polsce dała młoda i bitna armia. Obszar kraju uwolniony w ciągu roku od obcego najazdu i band ukraińskich wynosi z górą 250000 klm. kw. czyli prawie dwa razy tyle ile wynosi obszar b. Królestwa Kongresowego (127 000 klm. kw.) oddziały polskie zajęły i oswobodziły od bolszewików całą dawniejszą gubernię Grodzieńską, większą część Wileńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej i Witebskiej. Na całym oswobodzonym obszarze mieszka koło 10.000.000 mieszkańców. Kraje te kiedyś przed rozbiorami należały do Rzeczypospolitej i kultura polska wycisnęła na nich tak silne piętno, że niezatarły go stuletnie z górą wysiłki Moskali, starających się wszelkiemi siłami zrusyfikować Litwę i Białoruś.

Groźne i poważne niebezpieczeństwo przez długi czas groziło Polsce od strony sąsiadów zachodnich. Niemcy nie bardzo chętnie godzili się na warunki traktatu Wersalskiego, zwłaszcza gorąco protestowali przeciwko oddaniu zagrabionych ziem polskich. Tylko świadomość że na ich granicy wschodniej stoi silna armia pełna zapału i pałająca nienawiścią do krzyżactwa powstrzymała wojownicze zamiary Niemców i może uchroniła Polskę od wielu nieszczęść. Wogóle dzięki armii znaczenie Polski wzrosło niesłychanie. Cała Europa z natężeniem śledziła i śledzi bohaterskie wysiłki armii polskiej, powstrzymując napór bolszewików. Jeżeli dzisiaj narody zachodnie liczą się z nami, cenią nas i poważają, to tylko dzięki armii, która stawia Polskę w rzędzie największych potęg militarnych, nadając jej nawet charakter mocarstwowy. Gdy inne państwa europejskie z konieczności, albo też wskutek zawarcia pokoju zmniejszyły swe armie prawie do stanu pokojowego, Polska ciągle ją zwiększa. I, co najważniejsza, że armia to młoda ożywiona wielkim patryotyzmem, złożona z żołnierzy z zapałem idących w bój, gdyż rozumieją o co mają walczyć. Drobni nasi sąsiedzi na wschodzie: Łotwa, Estonia, a może i Litwa, niedługo będą musiały szukać opieki oręża polskiego przed zachłannością niemiecką i moskiewską. W dzisiejszych warunkach politycznych i społecznych, w stosunkach międzynarodowych niejednokrotnie wartość pewnego państwa mierzy się przedewszystkiem ilością bagnetów, jakie potrafi rzucić na plac boju w obronie swych praw i interesów. O młodych państwach bałkańskich, o Bułgaryi, Serbii i Grecyi zaczęto dopiero wówczas mówić i liczyć się z nimi, gdy na polach Tracyi i Nowej Serbii w ciągu miesiąca pokonały Turcyę.

Tak samo i dzisiaj z Polską. Wartość naszego kraju mierzy się na razie w stosunkach międzynarodowych ilością bagnetów, jakie potrafiliśmy zorganizować i rzucić do boju. A naturalnie, że wkrótce będziemy musieli wykazać swe zdolności państwowotwórcze i w innych dziedzinach życia społecznego, ale stworzenie armii jest pierwszym egzaminem przy wejściu do życia samodzielnego i, patrząc na naszą działalność wojskową w ciągu roku ostatniego, można powiedzieć, że egzamin ten Polska zdała świetnie.

Wielkie także było znaczenie i wpływ armii na wewnętrzne ukształtowanie i tworzenie państwa. Szybkie zorganizowanie karnej armii umożliwiło odrazu zaprowadzenie ładu i porządku w kraju, przez co zostały stworzone fundamenty normalnego i spokojnego rozwoju życia społecznego. W roku zeszłym niejednokrotnie rozmaite czynniki wywrotowe i anarchistyczne, podbudzane przez agitatorów niemieckich i bolszewickich starały się wywołać nieporządki i zamieszki w kraju i tylko energiczne wystąpienie oddziałów wojskowych zaprowadzały ład i porządek i w zarodku tłumiły zarzewie anarchii.

Moralne znaczenie armii, choć je trudno ściśle określić z pewnością nie było mniejsze od innych wartości, jakie Polsce przyniosła. Społeczeństwo nasze od stu lat chowane w niewoli ciągle szukało przyczyn upadku i utraty niepodległości. Smutne dzieje ostatnich lat przed upadkiem Pierwszej Rzeczypospolitej, okres nierządu, anarchii, bezładu — zdawały się wskazywać, że głównem niedomaganiem był brak zdolności państwowotwórczych i organizacyi i że tak zw. »polska gospodarka« była przyczyną utraty bytu niepodległego. Koncepcya ta gorliwie głoszona również przez naszych zaborców napełniła naród jadem nieufności we własne siły i zdolności. Z tą niewiarą, hamującą wszelką pracę twórczą, Polska wchodziła do życia niepodległego. Szybkie i sprawne zorganizowanie wielkiej armii w ciągu krótkiego czasu osłabiło znaczenie nieufności i powoli przywraca społeczeństwu wewnętrzną niepodległość i nieugiętą wiarę we własną przyszłość.

Łódz w grudniu

Dziwne to było niegdyś miasto. Najłatwiej porównaćby je można z Borysławem. Miasto zgiełku i pracy, którego przeważną część ludności stanowili robotnicy.

Zatrudnia ich Łódz i jej fabryki w olbrzymiej ilości 300 tysięcy. Nie bez racyi zwano je polskim Manchesterem.

To kwitnące przed wojną przemysłowe miasto, które całą Rosyę zaopatrywało w swoje wyroby tkackie, zaczyna się napowrót ożywiać. Jeszcze się nie zabliźniły wprawdzie okrutne rany, które zadała Łódzi i jej przemysłowi wojna., a zwłaszcza okupacya niemiecka, która zupełnie zniszczyła liczne fabryki i pozbawiła ich maszyn, lecz widzi się już, iż się podnoszą tysiące rąk pracowitych, widzi się, jak się fabrykanci oglądają za zakupnem surowców, by uczynić zadość olbrzymiemu zapotrzebowaniu.

Z podjęciem działalności całego szeregu fabryk, zaczyna się zmniejszać wielka liczba bezrobotnych. W uruchomionych dotychczas fabrykach zajęto około 36 tysięcy robotników. Naturalna rzecz, że jest to tylko drobna cząstka poprzednio w łódzkim przemyśle zajętej armii robotniczej:

Jedna z wielkich fabryk tekstylnych w Łodzi, fabryka Gierowska, dała ostatnio pracę tysiącu robotnikom, a w czasie najbliższym zajmie nowych tysiąc. Liczy się nawet z możliwością, iż do miesiąca podjęty zostanie w tej fabryce ruch w pełnym zakresie.

Fabryka ta zakupiła mianowicie w Ameryce 80,000 ton surowca bawełnianego, z czego połowa znajduje się już w drodze do Łodzi.

W najbliższym czasie, w każdym razie w ciągu przyszłych kilku miesięcy zapowiada się otwarcie fabryki Biedermana i Stallarowa. Fabryka Biedermana miała być w ruch puszczona już z dn. 1 października 1919, gdyż pracę próbną podjęto już 20 wrzesnia r. z. Fabryki Stofrichtera, Cezara, Essenbrauna Regierera pracę już zaczęły. Z fabryk tekstylnych ruch podjęły Barczyńskiego, Grohmanna, Wojdysławskiego, Wienera. — Windermanna, »Neokord«, »Adort« i »Russo« prawie w całej pełni.

W wielu fabrykach zaprowadzono 16 godzinny dzień pracy ze zmianą szycht. Na początek, jak się zdaje, ma większość fabryk dostateczny zapas surowców. Niektóre z nich zakupami, poczynionymi w stosownej chwili pokryły zapotrzebowanie swoje lepiej, niż w czasach pokojowych.

Najgorsza jest kwestya węgla; w uruchomieniu wielu fabryk ona jedynie jest przeszkodą. Ale jest to już choroba, na którą dzisiaj świat cały niedomaga. W każdym razie można też mieć nadzieję, że bielizna w Polsce potanieje lub też że większy będzie jej wybór, większa rozmaitość materyałów.

Bo dziś z powodu wysokiej ceny, stała się ona nietylko u nas w Małopolsce, lecz i w Królestwie, przedmiotem dla sfer zwłaszcza urzędniczych nie do kupienia.

Spuszczają z tonu.

Od pewnego czasu oczy całego świata zwrócone na Rosyę, gdzie, jak wiadomo, orgie bolszewickie świecą w całej pełni swe tryumfy. O tym bolszewizmie, czyli po prostu mówiąc, anarchistycznym komunizmie wypowiadali się różni ludzie w różne sposoby. W świecie jednak rzeczby tak, dyplomatyczno-politycznym zarysowały się od razu dwa główne prądy przekonań na to smutne zjawisko. Jeden z nich, zastąpiony przez Anglię i Włochy jest za pogodzeniem się z panującym obecnie stanem rzeczy w Rosyi, drugi zaś reprezentowany przez Amerykę północną i Francyę, nie chce mieć wogóle żadnych stosunków z bolszewikami, t. zn. ani politycznych, ani chociażby tylko handlowych.

Sytuacya taka jest dla Rosyi bolszewickiej ze wszech miar niewygodną. To też rozumiejąc swe położenie bez wyjścia, bolszewicy rosyjscy wysłali do Europy swego specyalnego posła w osobie niejakiego p. Hope, który, przybywszy do Berlina pod pozorem omówienia sprawy wymiany jeńców wojennych, złożył w rzeczywistości dla świata politycznego przed sprawozdawcą londyńskiego dziennika »Daily Chronicle« zupełnie nowosformułowane warunki pokojowe rosyjskich sowietów. P. Hope powiedział dosłownie co następuje:

Rząd sowietów jest gotów uznać bezpośrednio i w pierwszem miejscu prawną i zupełną niezawisłość wszystkich nowych państw i państewek oderwanych od byłego caratu rosyjskiego. Rosya rewolucyjna również uważa za swój obowiązek uznać ciężar i odpowiedzialność za długi publiczne Rosyi. Jest to ten sam pogląd na tę sprawę, jaki rząd sowietów miał w czasie, gdy proponował konferencyę w Prinkipie.

W zamian za to, żądamy gwarancyi, iż zostanie utrzymany pokój. Jesteśmy gotowi utrzymywać i rozwijać uczciwie stosunki handlowe z resztą państw kapitalistycznych. Co zaś do stosunków czysto ekonomicznych, nie chcemy wchodzić w to, czy dane państwo jest socyalistyczne, czy też kapitalistyczne. Pragniemy wymiany produktów, lecz nie idei; pragniemy wymiany towarów, lecz nie politycznych konstytucyi«.

Jak widzimy tedy ze słów powyższych, bolszewicy rosyjscy znacznie spuszczają z tonu. Niema już tych przechwałek i gróźb, wygłaszanych pod adresem całego świata, iż nie uznajemy państw kapitalistycznych! Nie chcemy z nikim zgody! zawojujemy całą kulę ziemską!« itp. Krwiożercze bestye przywdziewają skórę baranków niewinnych. W każdym razie, to nowe wyznanie wiary sowietów jest wielce znamiennem. Ciekawa tylko rzecz, jak je przyjmie świat »kapitalistyczny«?

KONSULAT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w KURYTYBIE

Okólnik prasowy Nr. 33

Na podstawie zarządzenia odnośnych władz Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie podaje do wiadomości obywateli polskich, mających zamiar udać się do kraju, że powinni starać się jechać przez Gdańsk, do którego obecnie kursują już statki z Bordeaux, Rotterdamu, Plymouth i Kopenhagi.

Konsulat zwraca też uwagę interesowanych, że linja okrętowa »The Royal Mail Steam Packet Company«, Rio de Janeiro, avenida Rio Branco nr. 51—55 przyjmuje do Gdańska ładunki.

Okólnik prasowy Nr. 34.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie podaje do ogólnej wiadomości, że wszelkie dokumenty natury prawnej, jak pełnomocnictwa, kontrakty, zrzeczenia się, darowizny i tp., jeżeli mają wywrzeć skutki prawne w Polsce, muszą być albo wystawiane w Konsulacie, albo legalizowane przez Konsulat. Dokumenty te mogą być wystawiane wprost w Konsulacie, gdzie strona składa odnośny dokument lub oświadczenie i podpisuje dany akt osobiście wobec Konsula, albo też dokument może być wystawiony u tutejszych notarjuszy publicznych (Tabellião), a Konsulat w tym wypadku potwierdza zgodność formy aktu z prawem tutejszem i sporządza tłomaczenie na język polski. Za wystawienie dokumentu, lub sporządzenie, względnie potwierdzenie tłomaczenia pobiera się opłatę konsularną według taryfy Min. Spraw Zagranicznych.

Co do sposobu wystawiania dokumentów prawnych objaśnia się, że mieszkańcy stanu Parana w miejscowościach zbyt odległych od Kurytyby mogą wystawiać dokumenty u notarjusza (Tabellião) ich okręgu, a następnie przesłać je do 1-go notarjusza w Kurytybie, który zalegalizuje podpis miejscowego natarjusza, poczem Konsulat może sporządzić tłomaczenie i akt zalegalizować.

Mieszkańcy w innych stanach, wystawiając dokumenty u miejscowych notarjuszy, winni je przesłać do legalizacyi najpierw do notarjusza w stolicy danego stanu (Florianopolis w Sta Catharinie, Porto Alegre w Rio Grande do Sul), skąd należy je skierować do 1-go notarjusza w Kurytybie, a wreszcie do Konsulatu celem dokonania tłomaczenia i zalegalizowania. N. p. pełnomocnictwo, wystawione u notarjusza w Itayopolis, musi być wysłane celem legalizacji najpierw do notarjusza w Florianopolis, potem do 1-go notarjusza w Kurytybie, a wkońcu do Konsulatu.

Celem zorjentowania się w kosztach, czy opłaca się jechać do Kurytyby dla sporządzenia aktu wprost w Konsulacie, czy też lepiej sporządzić dany dokument u miejscowego notarjusza i przesłać go do Konsulatu do tłomaczenia i zalegalizowania powyższą drogą, podaje się, jak przykład, koszta pełnomocnictwa według taryfy konsularnej:

Pełnomocnictwo, sporządzone wprost w Konsulacie, kosztuje od jednej strony 17 mlr. 400 rejsów.

Tłomaczenie pełnomocnictwa sporządzonego u notarjuszy miejscowych (poza należytością u jednego, dwóch, lub trzech notarjuszy brazylijskich wedle tutejszej taryfy) kosztuje od każdej strony 17 mlr. 400 rejsów, a poświadczenie tłomaczenia za pierwszy arkusz 17 mlr. 400 rejsów, za każdy następny 8 mlr. 800 rejsów.

Okólnik prasowy Nr. 35.

Dzień 3-ci maja, poświęcony rocznicy Konstytucyi Majowej Wielkiego Sejmu Rzplitej w 1791 r., jest polskiem świętem narodowem. Dzień ten zamieni się na wszystkich ziemiach polskich po raz wtóry od wskrzeszenia Rzplitej w manifestacyę uczuć całego narodu, tem radośniejszą, że święcić go będą mogły dzielnice na zachodzie i na wschodzie, którym jeszcze przed rokiem dnia tego nie było wolno obchodzić. Konsulat wzywa obywateli Państwa Polskiego do świętowania dnia tego i urządzenia stosownych obchodów.

Dnia 3-go maja biura Konsulatu będą zamknięte.

Okólnik prasowy Nr. 36

Dnia 25-go kwietnia przyjeżdża do Rio de Janeiro poseł Rzplitej Polskiej Ksawery hr. Orłowski wraz z personelem poselstwa. Na spotkanie jego wyjeżdża z Kurytyby konsul Kazimierz Głuchowski i attaché emigracyjny Mieczysław Babiński. Wskutek tego odłożony został objazd kolonji polskich w Rio Grande do Sul,

Polski Minister Pełnomocny.

Przyjeżdża więc w dniu 25 b. m. do Rio, pierwszy polski minister pełnomocny w osobie J. Eksc. Ksawerego hr. Orłowskiego.

Przyjazdem tym nawiązują się stałe stosunki dyplomatyczne pomiędzy oboma państwami, uzupełniając istniejące już obecnie stosunki konsularne. Przygotowawcza praca W. Pana Konsula w sprawach handlowych, reemigracyjnych i opieki konsularnej, której owocy już widzimy, ułatwi zapewno J. Eksc. p. Ministrowi dokonania najważniejszego zadania t. j. traktatów między obu państwami i ustanowienia prawdziwie przyjacielskich stosunków, jakich wszyscy pragniemy i które będą naturalnym wypływem wzajemnych sympatyi.

Witając jaknajserdeczniej J. W. P. Ministra, wyrażamy nadzieję, że wkrótce zapewne ujrzymy Go wśród nas, w Kurytybie.

KRONIKA KRAJOWA

— W jednym z pociągów na kolei Centr. przedmiejskiej w Rio wybuchła onegdaj znowu podłożona zbrodniczą ręką bomba, wyrządzając znaczne szkody. Anarchiści mszczą się w ten sposób za to, iż władze ich prześladują.

— W ostatnich czasach w Rio padło ofiarą bom dynamitowych wiele domów prywatnych, osobliwie zaś piekarń, tak, iż piekarnie pieką tam chleb tylko we dnie, a to ze strachu przed zamachami bombistów. Kilku złoczyńców wpadło już w ręce policyi, ale zamachy, mimoto, dalej powtarzają się.

— Donoszą z Fortalezy, iż w Ceará spadły znowu obfite deszcze, ożywiające pola.

— Liga katolicka w Cuyabá (Matto Grosso) uchwaliła wotum zaufania i zupełną solidarność z prezydentowi stanu, Najprzewielebnym biskupowi D. Aquinowi, któremu wypowiedziała wojnę partya konserwatywna z senatorem Azeredo na czele, przy nadchodzących wyborach prezydenta stanu.

— W ostatnich czasach poczciwi kurytybscy złodziejaszki nabili tyle... krzyku, że aż tulsze pisma uderzyły na alarm. Niema nocy, ba, niema nawet białego dnia, by joni nie złożyli komuś swej... niepożądanej wizyty, eskamotując przy tej okazyi wszystko, co popadnie pod ich lipkie ręce. Pieniądze, biżuterye, ubrania, narzędzia, kury, konie — oto główniejsze przedmioty, padające ofiarą... »wywłaszczenia« tych naszych »komunistów«. Doszło już do tego, iż mieszkańcy naszej stolicy nie mogą się wyspać ani w nocy, ani w dzień. Czyżby nie było już rady na tę plagę?

— Gripa w Rio wcale jeszcze nie wygasła, zabierając codziennie po kilka ofiar — rzecz szczególna — z pomiędzy wojskowych. W szpitalu wojskowym znajduje się obecnie 72 żołnierzy chorych na tę epidemię.

— Z Rio nadszedł telegram, iż Hamburgo-Ameryka linia z podniową Ameryką jest już w pełnym ruchu.

— Telegrafują z S. Bento (Catharina) iż na rekwizycyę rządu niemieckiego aresztowano tamtejszego Fryderyka Silbischera, oficera wojsk niemieckich, który przybył tu przed rokiem i kupił dużą fazendę w Rio Preto. Aresztowany jest oskarżony o to, iż brał udział w rewolcie eskadry niemieckiej w Kielu i że sprzedał Anglii jakiś bardzo ważny dokument.

— Zegar umieszczony na kamienicy municypalnej w Kurytybie służyć będzie odtąd jako czasomierz urzędowy. Będzie on regulowany co 10 dni wedle wskazówek telegraficznych Obserwatoryum astronomicznego w Rio.

— Zderzenie się dwóch pociągów towarowych miało miejsce zeszłego poniedziałka na kilom. 98 w bliskości Fernandes Pinheiro. Obie maszyny są zupełnie zdruzgotane, także wiele wozów zniszczonych. Zderzenie się nastąpiło na pewnej krzywiźnie tak, iż maszyniści nie mieli czasu wstrzymać pociągów. Widząc też niechybną katastrofę i swą śmierć, pp. wyskakiwali z maszyn, ratując w ten sposób życie. Wina katastrofy leży po stronie telegrafisty stacyjnego.

— Nowe marki pocztowe wejdą w ruch z dniem 13 maja b. r. a to: po 10, 20, 25, 50, 100, 200, 300, 500, 600 réisów i 1, 2 i 3 milreisowe.

— W Rio ma być otwarty wolny port. 13 b. m. miał w tej sprawie minister finansów z inspektorem portowym dłuższą naradę.

— Parowiec »Uberaba« jest gotowy do odjazdu do Brukseli, gdzie królewską parę belgijską.

— Właściciele automobilów, powozów, dorożek i wszelkiego rodzaju wozów ciężarowych, muszą

Ciąg dalszy na stronie 3-ej

Dr MIROSŁAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACYI chirugicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Do K. P. Działwie w Pols.
w Kurytybie.

Lista składek.

Azara-Misiones-Argentina.

GMINA RACŁAWICE: — Wł. Wróblewski 5$00 Kajetan Janowski 4$00 Jan Tuszyński 1$00 Maciej Kalafarski 5$00 Karol Zach 2$00 Leopold (ojc.) Zach 2$00 Jan Zach 1$00 Józef Zach 1$00 Marcin Wdowiak 3$00 Adam Potocki 3$00 Franciszek Jaworski 5$00 Jan Cipużak 3$00 Michał Cipużak 1$00 Michał Zdanowicz 1$00 Jan Wróblewski 3$00 Mich. Sniechowski 3$00 Tomasz Wdowiak 1$00 Józef Jaworski 2$00 Adam Kalafarski 1$00 Ludwik Zdanowicz 2$00 Jan Raczkowski 1$00 Klemens Zdanowicz 1$00 Jakóba Idzi (wd) 5$00 = 55$00.

GMINA TŁUMACZ: — Antoni Jagas 5$00 Fran. Mazurek 3$00 Mich. Kozierski 3$00 Mich. Gregorczyn 5$00 Ant Kobyliński 2$00 Wład. Greniuk 5$00 Wic. Dudowski 5$00 = 28$00.

GMINA WIELICZKA: — Antoni Fassa 2$00 Piotr Maryniak 2$00 Józef Jagósz 1$00 Jan Jagósz 3$00 Jan Jagas 1$00 Wojc. Widowid 3$00 Tomasz Skwarek 2$00 Rosalia (wd.) Fassa 3$00 Józef Zakowicz 2$00 Jan Bojczeniuk 1$00 Tomasz Luty 1$00 Jan Ostapowicz 2$00 Franciszek Fassa 2$00 Franciszek Perucki 1$00 Jan Teweszczuk 2$00=28$00

GMINA DĄBROWKA: — Stef. Burtnik 5$00 Józef Zdanowicz 2$00 Antoni Wróbel 2$00=9$00.

GMINA STANISŁAWÓW: — Wit. Jaśnikowski 3$00 Mich. Antoniów 3$00 Mikołaj Koziarski 10$00 Fassa Mich. Mik. 6$00 Antoni Piasecki 2$00 Franciszek Skupień 2$00 Jan Rzeszniowiecki 1$00 Fassa Mik. Fran. 2$00 Maria (wd) Ostapowicz 2$00 Fr. Krawczuk 1$00 Paweł Zakowicz 1$00 Rosalia (wd.) Piasecka $50 Franc. Wdowiak 2$00 = 35$50.

GMINA JASNA GÓRKA: — Fl. Idzi 5$00 Antoni Antoniów 3$00 Franciszek Pieróg 1$00 Maksym Kucuk 2$00 Feliks Jaśnikowski 5$00 Grzegorz Terlecki 1$00 Mich. Bohaczenko 2$00 Stanisław Józków 2$00 Onófry Sawicki 2$000 = 23$00.

GMINA JAGIEŁŁÓW: Jan Soja 4$00 Jan Antoniak 4$00 Andrzej Sklepek 2$ Piotr Huk 5$00 Franciszek Sklepek 1$00 Jan Wdowiak 1$00 Jan Jaskołowski 1$00 Józef Kruk 5$00 Mikołaj Fediuk 1$00 Jan Kruk 2$50 Fran. Puchałka 2$00 Adam Wohn 5$00 Jan Greszczuk 5$00 — 38$50.

GMINA KOŚCIUSZKOWO: — Antoni Sapa 2$00 Jan K. Czajkowski 2$00 Rosalia Koremba 2$00 Mikołaj Jagas 5$00 Zakowicz Jan Józ. 5$00 Jan Kruchowski 10$000 — 26$00

GMINA SKARGOWO: — Demeter Górawski 3$00 Bazyli Ataманiuk 3$00 Mikołaj Jagósz 4$00 Kazimierz Kajdasz 3$00 Antoni Musiał 2$00 Jan Terlecki 2$00 Michał Markiewicz 2$00 Ludwik Hajdasz 2$00 Marcin Markiewicz 2$50 Paweł Orlik 1$00 Mikołaj Hawkaluk 1$00 Józef Jendryka 1$00 Anna Jendryka 1$00 Wojtaszyn Domicka 1$00 Paweł Hajdasz 3$00 Walenty Jaśnikowski 2$50 — 34$000

Razem 277$00 pezów.

Cytadela Aleksandrowska.

Myśl wzniesienia warownej fortecy w Warszawie, dla utrzymania buntowniczej stolicy, a przez nią i kraju w barkach posłuszeństwa, powstała nazajutrz po zgnieceniu rewolucyi listopadowej, a autorem jej był Mikołaj I. Wykonawcą cesarskiego pomysłu był gen. major Iwan Iwanowicz Den, ówczesny naczelnik wschodniego okręgu inżynieryi i generalny budowniczy fortec w Królestwie Polskiem. Przedstawił on cesarzowi w lutym 1836 r. plan wybudowania w samym środku miasta, na placu Saskim potężnej, trzypiętrowej baszty, najeżonej armatami. Dziwacznego tego projektu Mikołaj nie zatwierdził; rozkazał natomiast wybudować Cytadelę w Warszawie w tem miejscu, gdzie ona dziś się znajduje i nadał jej nazwę Aleksandrowskiej.

Znajdowała się w tem miejscu podówczas piękna, przedmiejska dzielnica, złożona z kilkunastu ulic: m. i. dziś nieistniejące ulice Bitna, Fawory, Gwardyi, przy których wznosiły się urocze wille, wiejskie dworki wśród pięknych sadów i ogrodów kwiatowych. Prócz domostw prywatnych był tam stary gmach koszarowy gwardyi koronnej, wzniesiony jeszcze za Augusta II w 1725 r., powiększony za Stanisława Augusta, a przebudowany następnie w czasach Królestwa Kongresowego, noszący od r. 1827 nazwę koszar Aleksandrowskich. Niedaleko koszar gwardyi wznosił się duży gmach, w którym znajdował się komitet o. o. Pijarów, obok zaś kościół św Krzyża w Polu, zwany także gwardyackim.

Cała ta piękna część miasta skazana została na zagładę. Wszystkie grunty, ogrody, place i wszelkie zabudowania miały być przymusowo wykupione i oddane pod budowę cytadeli. Co do zniesienia istniejących tam domów, ograniczono się na razie do splanowania przestrzeni w promieniu 25 sążni od fundamentów Cytadeli, wszelako w przewidywaniu rozszerzenia w przyszłości jej przednich fortyfikacyi, zabroniono zgóry wznoszenia wszelkich nowych budowli w odległości 150 sążni.

Roboty około wzniesienia Cytadeli oraz zakupienie potrzebnych pod budowlę jej domów i placów miały być z najwyższego rozkazu uskutecznione na koszt miasta. Wydatki te obliczono w przybliżeniu w maju 1832 r. na 8 i pół miliona złp. ale już w parę miesięcy później (6 paźdz. 1832) doniósł ks. Gorczaków, naczelnik sztabu armii, dyrektorowi Komisyi Przychodów i Skarbu, Fuhrmannowi, że całkowita suma, mająca obciążyć fundusze miasta Warszawy na zaknpienie budowli z placami i zapłatę robotników od założenia Cytadeli do zupełnego jej ukończenia wynosić będzie . . . . 10.066.294 złp. 11 gr. Miasto, uginające się pod ciężarem 5 milionowego długu, zaciągniętego przed rewolucyą 1830 r. w Banku Polskim na budowę teatru i bulwarów na Solcu, nie mogło, przy podupadłych i tak finansach, podołać tak olbrzymim wymaganiom pieniężnym. Wobec tego więc polecił namiestnik Królestwa Polskiego, ks. Paskiewicz, wypłacać potrzebne na rzecz Cytadeli kwoty z funduszów, przeznaczonych na budowę fortec, z zaliczeniem tych sum, jako długu miejskiego. Nowa 15-to milionowa pożyczka, jaką miasto w 1834 r. w Banku Polskim zaciągnęło, miała być obrócona na pokrycie owych zaliczek, wypłacanych na urządzenie Cytadeli oraz na spłacenie starego długu.

Niezależnie od finansowych trudności budowa Cytadeli postępowała naprzód. Po szybkiem oczyszczeniu terenu według zatwierdzonych przez cesarza Mikołaja I planów szczegółowych, przystąpił Warszawski Komitet Budowniczy z inżynierem-pułkownikiem Szederem na czele, pod kierunkiem osobistym gen. majora Dena do dzieła, dokonawszy poświęcenia kamienia węgielnego w dniu 19 maja (st. st.) 1832 r. Budowa Cytadeli trwała dwa lata.

Na początku roku 1834 budowę Cytadeli ukończono, a uroczyste jej poświęcenie odbyło się w niedzielę wielkanocną 12 kwietnia (st. st.) 1834 r., w obecności namiestnika Królestwa. Warownia ta miała się stać na 81 lat? filarem panowania moskiewskiego w Polsce,

BEN-HUR

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

Z czasów Jezusa Chr.

przez

Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy)

48).

Człowiek, strzegący źródła, podniósł kamień, aby je postraszyć. Zgromadzeni u studni, a nawet i trędowaci sami, wołali: precz nieczyste! nie waście się zbliżać, nieczyste!

— Oczywiście — myślała Amra — te jakieś, co nie znają zwyczajów trędowatych.

Wstała i poszła ku nim, niosąc kosz i dzban. Hałas u źródła ustał, a w zamian ktoś śmiejąc się, rzekł:

— Jaka głupia, któż takie dobre pożywienie daje umarłym?

— I chciało się jej iść tak daleko! — rzekł inny — kazałbym im raczej przyjść do bram miasta po jałmużnę.

Amra głuchą była na te uwagi i szła za popędem swego serca. A jeśli się myliła! W miarę jak szła, wątpliwości rosły. Gdy nie więcej jak pięć metrów dzieliło ją od miejsca, na którem stały nieszczęśliwe, zatrzymała się.

Toż to ma być jej ukochana pani, której rękę tak często wdzięcznymi okrywała pocałunkami! Jej pani, której szlachetną postać przechowywała w żywej pamięci! A to, toż ma być Tirza, którą piastowała, gdy była dziecięciem? Onażby to być miała, ów śmiejąca się, łagodna i śpiewna Tirza! Ona, światło wielkiego domu, błogosławieństwo jej starości! To ona? Czyż to być mogą jej pani i jej ukochane dziecię! Czy to one?

— Ależ to stare niewiasty? — rzekła do siebie. — Nie widziałam ich nigdy.

I odwróciła się.

— Amro!... — rzekła jedna z trędowatych.

Egipcyanka na te słowa upuściła dzban i drżąc cała, spojrzała na nie.

— Kto mnie woła? — spytała.

— Amro!...

Zdziwione oczy sługi spoczęły na twarzy mówiącej.

— Kto wy jesteście? — krzyknęła nie wierząc, aby to mogły być jej panie.

— Jesteśmy te, których szukasz.

Amra padła na kolana.

— O moja pani, moja pani! Niech będzie pochwalonym Bóg twój. Bóg, którego moim uznałam, niech będzie pochwalonym za to, iż mnie tu przywiódł.

Mówiąc te słowa, zbliżała się czołgając na kolanach.

— Stój, Amro! nie zbliżaj się do nas — nieczyste, nieczyste!

Ostrzeżenie wystarczyło, Amra padła na twarz, łkając tak głośno, że ludzie u źródła słyszeli ją. Nagle podniosła się, pytając:

— O moja pani, a gdzie Tirza?

— Tu jestem, Amro.

Wyrazy te przypomniały Amrze jej obowiązki służby. Odsuwając włosy, co jej na twarz spadały, poszła i odkrywała kosz, mówiąc:

— Oto chleb i mięso.

Chciała rozłożyć obrus na ziemi, ale pani rzekła:

— Nie czyń tego, obrzuciliby cię kamieniami, którzy stoją u źródła, a nam odmówiliby wody. Zostaw kosz, a dzban napełnij wodą i przynieś go nam. Zapasy zabierzemy do jaskini. Na dziś oddałaś nam wielką przysługę. Spiesz się.

Ludzie, którzy patrzeli na to, co się stało, pomogli słudze napełnić dzban, bo litość nad jej boleścią wzruszyła ich serca.

— Co to za jedne? — pytała jakaś kobieta.

— Wyświadczyły mi niegdyś wiele dobrego — odparła Amra.

Wziąwszy dzban na ramię, szła ku nim spiesznie i byłaby w zapomnieniu całkiem się zbliżyła, gdyby ją nie wstrzymał okrzyk: „Nieczyste, strzeż się!" Postawiła więc kosz i dzban, zatrzymując się opodal.

— Dzięki ci, Amro! — rzekła pani. — Jakże dobrą jesteś!

— Powiedz, o pani, ażali mogę co wiecej dla was uczynić? — pytała Egipcyanka.

Ręka matki spoczęła na dzbanie, a pragnienie dokuczało jej — przecież wstrzymała się, mówiąc:

— Tak, wiem, że Juda wrócił w domowe progi. Przeszłej nocy widziałam go śpiącego na stopniach u bramy. Widziałam, gdy go zbudziłaś.

Amra załamała ręce

— Ty, pani moja, byłaś tam i zdołałaś nie dać się poznać?

— Uczynić to, było to samo, co go zabić! Nigdy, o nigdy nie uściśnę go więcej! Nigdy nie dotknę ust jego! O Amro, Amro, wiem jak go miłujesz!

— Tak — odparła kobieta i padłszy na kolana, wybuchnęła płaczem.

— Dla niego oddałabym życie z rozkoszą.

— Daj dowód tego, co mówisz.

— Jestem na wszystko gotowa.

— Nie waż się powiedzieć, gdzie jesteśmy i że nas widziałaś; tego żądam — nic więcej.

— Ależ on was szuka, przybył po to z daleka.

— Niechaj nas nie znajdzie, o wielki Boże! Nie może się stać takim, jakiemi my jesteśmy. Słuchaj, Amro, usłużysz nam codzień, przynosząc tę odrobinę niezbędnego pożywienia. Zaprawdę — niedługo już, niedługo. Co rano i co wieczór przyjdziesz tu i... i... — głos drżał silną powstrzymywaną wolą — i będziesz nam opowiadała o nim, o nas zaś nie waż mu się wspominać. Słyszysz?

— Jakże to będzie ciężko słuchać, gdy o was mówić będzie. Widzieć całą jego miłość i nie módz powiedzieć, że żyjecie!

Alboż będziesz mogła mu powiedzieć, że nam dobrze?

Sługa spuściła głowę w milczeniu.

— Widzisz sama, że nie, dlatego milcz. Teraz idź, a wróć wieczorem. Będziemy czekały na ciebie. Bądź zdrowa!

— Ciężki wkładasz na mnie, pani, ciężar i nie wiem, czy go udźwignę — rzekła Amra i padła na twarz.

— Czy nie ciężejby ci było ujrzeć go nieszczęśliwym jak my? — odparła matka, oddając Tirzy kosz. — Przyjdź wieczorem! — I poszła ku pieczarze.

Amra klęczała, pokąd nie znikły; poczem zamyślona poszła ku domowi.

Wieczorem wróciła znowu, a odtąd co rano i wieczór przynosiła, co było najniezbędniejszego. Jaskinia, a raczej grobowiec, który obie kobiety zajmowały, był kamienny i opuszczony, jednak mniej smutny, niż cela więzienna, bo widziały przynajmniej słońce, niebo i gwiazdy.

ROZDZIAŁ XXXII.

Rano w pierwszy dzień siódmego miesiąca, zwanego po hebrajsku Tisri, odpowiedniego naszemu Październikowi, wstał Ben-Hur ze swego posłania w gospodzie, niezadowolony i zniechęcony do całego świata.

Po przybyciu Mallucha nie trącono czasu na naradach, ale raczej zabrano się zaraz do czynu. Poszukiwania zaczął Malluch od twierdzy Antonia, gdzie się udał do komenderującego trybuna. Opowiedział znane szczegóły z historyi rodziny Hurów, przygodę Gratusa, przypisując wszystko, jak rzeczywiście było, przypadkowi. W końcu dodał, że szuka tej nieszczęśliwej rodziny i zamierza podać petycyę do Cezara o zwrot należnych Hurom majętności i praw obywatelskich. Taka petycya pociągłaby niezawodnie śledztwo za sobą, a o wynik tejże przyjaciele pokrzywdzonej rodziny bynajmniej się nie obawiali.

Trybun poinformował go o wszystkiem, co sam wiedział, mianowicie o znalezieniu kobiet trędowatych w więzieniu, dał przeczytać zapiski, jakie poczynił z ich zeznań, co więcej, na żądanie Mallucha, pozwolił je odpisać.

Malluch pospieszył z temi smutnemi nowinami do Ben-Hura.

Próżnem byłoby silić się na opisanie wrażenia, jakie ta wieść wywarła na młodzieńcu. Nie użył on owej boleści ani łzami, ani głośną skargą ogrom nieszczęścia był za wielki, by go wyrazami określić można. Całemi godzinami siedział w milczeniu, z twarzą bladą i bijącem sercem. Czasem tylko w przestankach, od chwili do chwili, usta jego otwierały się, jakby przemocą i wtedy wydzierała się z nich skarga:

— Trędowate, trędowate! One, moja matka i siostra, trędowate!

Chwilami rzucał nim gniew wściekły, potem przejmowała go litość nad nieszczęśliwemi, to znów owładało

co z naciskiem podkreślił cesarz Mikołaj w mowie swej, jaką wygłosił w Łazienkach 16 października 1835 r. do wylęklej deputacyi polskiej. »Jeżeli upierać się będziecie przy waszych utopijnych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęścia. Wzniosłem tę Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam Wam, że przy najmniejszem zaburzeniu każę miasto bombardować Zburzę Warszawę i z pewnością nie ja odbuduję!«

W półtora miesiąca później odsłonięto w Cytadeli pomnik, poświęcony ces. Aleksandrowi I. na głównym placu pod koszarami, noszącemi jego imię. Sam pomysł tego pomnika pochodzi z czasów przedrewolucyjnych. Miał on być niejako wyrazem wdzięczności dla tego, który się zaopiekował losami wojska polskiego w 1814 r., zniszczenia, gdy groziło mu zupełne podczas napoleońskiej katastrofie. Zaczęto tedy zbierać w pułkach polskich składki, w których wzięły udział p. 4. piechoty liniowej, kompania pozycyjna artyleryi pieszej i korpus kadetów i zebrały na ten cel 1767 złp. 25 g. Zajmujący się budową pomnika Komitet Artyleryi i Inżynieryi oddał Bankowi Polskiemu w 1828 r. odlanie z żelaza składowych części obelisku, co w krótkim czasie zostało uskutecznione. Wskutek zaszłych tymczasem przewrotów myśl uczczenia cesarza Aleksandra pomnikiem, pochodzącym od wojska polskiego, uległa zupełnemu wypaczeniu. Po stłumieniu powstania zabronił Mikołaj wogóle stawiania pomnika, ponieważ »bunt i wiarołomstwo uczyniło wielu Polaków niegodnymi tego pomnika«. Dopiero na przedstawienie Paskiewicza i ze względu na to, że pomnik był już gotowy, zgodził się na ustawienie go w Cytadeli zmieniając atoli myśl zasadniczą. W raporcie swym z dnia 9 czerwca (st. st.) 1834 r. zaproponował Paskiewicz umieścić na pomniku następujące napisy w języku rosyjskim: »Aleksandrowi I, Cesarzowi Wszech Rosyi, Królowi Polskiemu«; ostatnie dwa wyrazy Mikołaj skreślił, wstawiwszy na ich miejsce: »Zdobywcy i dobroczyńcy Polski«. Od strony odwrotnej miało być umieszczone: Wzniesiony z ukończeniem Aleksandrowskiej Cytadeli 30 sierp. 1835«, co znowu zmienione zostało na »19 listopada st. st. 1835«, ponieważ cesarz rozkazał odsłonić pomnik w rocznicę śmierci swego poprzednika. W myśl tych dyspozycyi po ostatecznem wykończeniu części składowych pomnika i zestawieniu ich na miejscu przez architekta Gaja, odbyło się w dniu, oznaczonym z podobną, jak poświęcenie Cytadeli pompą, odsłonięcie obelisku ku czci Aleksandra I.

Równocześnie ze wzniesieniem Cytadeli ukończono budowę przyczółka mostowego, po drugiej stronie Wisły, który z rozkazu cesarskiego nazwano »Fortem Śliwickim«, na cześć pułkownika gen. sztabu Śliwickiego. Oficer ten, odznaczywszy się przy szturmie mostu, wiodącego z Pragi do Warszawy w sierpniu 1831 r., odniósł tam ciężkie rany i zmarł w Paryżu, gdzie bawił na kuracyi. Po sprowadzeniu ciała jego do Warszawy i pochowaniu w forcie, noszącym nazwisko nieboszczyka, wzniesiono jeszcze na grobie żelazny, na zielono pomalowany pomnik w gotyckim stylu, z odpowiednimi złoconymi, dziś zdartymi już napisami.

Wystawienie przednich fortyfikacyi Cytadeli przypadło na czasy rewolucyi 1846 i 1848 r., wojny krymskiej i powstania styczniowego, w której to dobie warownia ta już nietylko ze względów strategicznych była brana w rachubę. Opasano wówczas Cytadelę pierścieniem fortów Aleksiejaj, Sergiusza Włodzimierza, Pawła i Jerzego. W latach 1878—5 zbudowano pierwszy most kolei żelaznej, którego dolna część służyć mogła w razie potrzeby do osobnych transportów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZMAITOŚCI.

— Z Cuyabá donoszą, iż były oficer marynarki handlowej brazylijskiej, Antonio Alves, pokazuje się publicznie . . . z olbrzymim korkiem w ustach.

Został on zgromiony przez szefa policyi za krytykę rządów krajowych słowami: »Panie, od dziś niech pan sobie zakorkuje usta, bo będzie źle!« Antonio Alves usłuchał »przyjacielskiej rady« szefa policyi i, sprawił sobie odpowiedni korek, spaceruje przez miasto z zakorkowanemi ustami... ku ogromnej uciesze publiczności.

—o—

Wielka księżna rosyjska — kelnerką W Szwajcaryi mieszka w obecnych czasach dużo ukoronowanych głów. Znajduje się tam też kilka rosyjskich wielkich księżen, które szczęśliwie zdołały ujść rąk bolszewickich, zostawiając natomiast na ich pastwę wszystkie swe majątki. Zarabiają one na życie jako gówernantki, damy do towarzystwa itp. Jedna z nich przyjęła posadę . . . kelnerki w pewnej kawiarni w Zurychu i podobno wcale sobie chwali ten nowy sposób życia. Zmieniają się czasy — nie do poznania!

—o—

Bestyalski mord. — Dom Caetana, mieszczący się przy ul. Paula Gomes n. 75 w Kurytybie był w ubiegły poniedziałek widownią niezwykle barbarzyńskiej sceny, jaką urządził niejaki Angelo Abate, Włoch z pochodzenia.

Angelo był żonaty z córką Caetana, w którego domu mieszkał. Po śmierci żony, został powołany przez swój rząd do wojny. Pojechał tedy, lecz z namiętną miłością w sercu do drugiej córki Caetana, Maryi Graça, która jednak miała już narzeczonego w osobie Franciszka Velloso, sierżanta wojskowego. Wróciwszy z wojaczki, Angelo dalej zaczął prześladować kuzynkę swą miłością. Widząc się jednak przez tęż wzgardzonym, postanowił się zemścić. Jakoż w poniedziałek o godz. pół do 6 wieczorem wszedł do domu Caetana i, zjadłszy ze wszystkimi kolacyę, wszczął awanturę z teściem, nie chcącym brać odeń pieniędzy za zjedzone. Następnie uczepił się narzeczonego Maryi, który też był obecnym. Na odpowiedź, iż on niema i nie chce mieć z nim nic wspólnego, Angelo wyciągnął ostry sztylet i począł go kłuć, zadając mu ciężkie rany po rękach i przebijając lewe płuco. Gdy sierżant padł już zbroczony krwią na podłogę, rozwścieczony Angelo rzucił się na Maryę, którą też pokłuł. Na ratunek rąbanej bez miłosierdzia córki, pospieszył ojciec, Caetan, a za nim i staruszka matka, lecz obojgu spotkał ten sam los. Pokonawszy w ten sposób czworo zupełnie niewinnych i bezbronnych ludzi, bestya w ludzkiem ciele wyleciał na ulicę i, grożąc zlatującym się sąsiadom sztyletem, ociekającym ciepłą jeszcze krwią ludzką — zdołał zbiedz bez śladu.

Przechodzący ulicą agent policyjny nr. 7. przywołał delegata policyi, który też zarządził co potrzeba, celem udzielenia pomocy ciężko poranionym, tudzież przychwycenia zdziczałego zbrodniarza. Stan sierżanta Velloso jest bardzo groźny; mówią, iż ciężko będzie utrzymać go przy życiu.

—o—

Wojsko i duchowieństwo brazylijskie — Generał Luiz Barbosa, komendant 2° okręgu militarnego z siedzibą w S. Paulo, wydał rozkaz dzienny, w którym zaleca oficerom odczytywanie i objaśnianie wspólnego Listu pasterskiego Najprzew. Ks. Ks. Arcybiskupów środkowej Brazylii. Ów rozkaz dzienny brzmi jak następuje:

»Rozdaje się korpusom tego okręgu Cyrkularz Collektywny Ich Em. Najprzew. Ks. Ks. Arcybiskupów środkowej Brazylii. Jest to dokument wiary i patryotyzmu. Polecam go więc wszystkim oficerom, by, odnośnie do rozdz. III. Instrukcyi ogólnej dla wojska — w swych prelekcyach moralnych odczytywali i wyjaśniali doniosłość współpracownictwa kleru narodowego w organizacyi obrony ojczyzny. Nie należy zapomnieć jako przykładu samozaparcia się apostołów: Nobrega i Anchieta — u świtu tworzenia się naszego narodu; wpływ duchowieństwa na rozwój nauk od czasów kolonizacyjnych; unia duchowieństwa z wojskiem we wszystkich naszych zdobytkach wolnościowych szczególnie w r. 1817; heroizm naszych księży w łączności z naszymi batalionami, we wszystkich momentach, w których trzeba było z bronią w ręku i krwią bronić honoru naszej chorągwi. Mówiąc w ten sposób do naszych żołnierzy, nie róbcie, pp. oficerowie sekciarstwa religijnego; mówcie do duszy katolickiej większości wojska brazylijskiego i tłumaczcie naszym towarzyszom znaczenie i korzyści heroizmu naszych największych co ustalili definitywnie granice naszej ziemi i sformowali nasz na odwoś

Jan Faucz

Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materyałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny nizkie

Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca

SUTANN

nim nienasycone pragnienie zemsty. Nakoniec zerwał się, wołając:

— Muszę iść do nich! Ktoś wie, ażali nie są blizkiemi śmierci!

— Gdzież ich szukać będziesz? — pytał Malluch.

— Wszać tylko w jednem miejscu być mogą.

Wierny towarzysz sprzeciwił się temu zamiarowi i wpłynął na swego pana przynajmniej o tyle, że bez jego porady nie przedsięwziął żadnego kroku. Poszli więc razem do bramy naprzeciw wzgórza „Dobrej rady", — gdzie się od niepamiętnych czasów zbierali żebrzący trędowaci. Tam stali dzień cały, rozdając jałmużnę, pytając o dwie kobiety, ofiarując znaczne nagrody za ich odszukanie. Czynności te powtarzali przez ciąg piątego i szóstego miesiąca codziennie. Raz po raz przeszukiwano za ich staraniem wzgórza i miasto trędowatych, a czynili to ludzie, ze względu na wysokie nagrody, niebaczący na niebezpieczeństwo trądu.

Nie pominięto jaskini przy źródle, ale tu miłość matki i siostry najlepiej strzegła tajemnicy. Tak więc poszukiwania nie doprowadziły do niczego, aż wczoraj właśnie, pierwszego dnia siódmego miesiąca, rozeszła się wiadomość, że przed niedawnym czasem dwie trędowate kobiety zostały z rozkazu urzędu kamieniami wypędzone za bramę Rybią. Dalsze badanie i zestawienie okoliczności doprowadziły do smutnego przekonania, że temi nieszczęśliwemi były kobiety, których szukano. Gdzież się podziały? Cóż się z niemi stało? Odpowiedź na to pytanie nie była łatwą.

— Nie dość, że je trądem zarażano — powtarzał Juda z goryczą — ale wygnano je z rodzinnego miasta. Droga matka moja pewnie już nie żyje! Tirza nie żyje również, zabłąkały się na pustyni — i zostałem sam. I po co? Pókiż, o Boże, Panie mych ojców, pókiż Rzym trwać będzie?

Wszelkiej pozbawiony nadziei, dyszący zemstą, wyszedł na podwórze gospody, gdzie stał tłum ludzi, przybyłych w nocy. Śniadając, przesłuchiwał się gwarnym rozmowom. Szczególnie zajmowała go jedna gromadka, złożona z ludzi młodych, ruchliwych, silnych. W ich całem zachowaniu się poznać było ludzi z prowincyi. Dowiedział się wnet Ben-Hur, że byli to Galilejczycy, którzy przybyli do świętego grodu w rozmaitych celach. Przyszły wódz przypatrywał się tym ludziom z wielkiem zajęciem, gdyż należeli do sfery, od której głównie mógł się spodziewać poparcia i pomocy w przyszłem wielkiem dziele.

Patrząc na nich, rozmyślał, czegoby nie mógł dokonać na czele wojska, złożonego z takich, lecz wyćwiczonych na sposób rzymski ludzi; myśl ta uniosła go i rozgrzała w nim duszę zapałem i pragnieniem czynu.

— Pocoście tu przybyli? — zapytał Galilejczyków.

W tej właśnie chwili, zanim zdążyli odpowiedzieć, wszedł szybko jakiś mężczyzna i zbliżywszy się do znajomej gromadki, rzekł żywo:

— Rabini i starsi z świątyni idą do Piłata. Chodźmy, połączmy się z nimi.

Otoczono go natychmiast.

— Do Piłata, a to po co?

— Odkryto spisek. Piłat chce zbudować nowy wodociąg za pieniądze ze skarbu świątyni.

— Co? za pieniądze ze świętego skarbu?

Powtarzali po tysiąc razy pytanie, a oczy ich błyskały gniewem.

— To jest Korban, skarb Jehowy! Niech spróbuje dotknąć się choć sykla! niech się ośmieli! — wołano groźnie.

— Chodźcie! — wołał posłaniec, — Pochód już jest za mostem, całe miasto tam spieszy. Może się na coś przydamy . . . . spieszcie się!

Galilejczycy jednem porwani pragnieniem bronienia świętych skarbów, zrzucili długie, zawadzające im szaty i w mgnieniu oka całe zgromadzenie stało z gołemi głowami, w krótkich spodnich tunikach bez rękawów. Takich sukien używali żniwiarze, wioślarze, pasący na wzgórzach trzody, lub zbierający wino. Stali w gotowości, a przyciągając pasów, wołali:

— Otośmy gotowi!

W tej chwili przystąpił do nich Ben-Hur, mówiąc z zapałem:

— Mężowie Galilejscy! Otom syn Judy, żali weźmiecie mnie z sobą?

— Może przyjść do bójki . . . — odparli.

— W takim razie nie zemknę pierwszy!

Odpowiedź im się podobała, a posłaniec mówił dalej:

— Zdajesz się być dość silnym, więc chodź!

Ben-Hur zrzucił również wierzchnie suknie.

— Myślicie, że przyjdzie do bójki? — rzekł spokojnie, przyciągając pasa.

— Tak.

— Z Nim?

— Ze strażą.

— Czy na straży stoją legioniści?

— Komuż, jeśli nie im mogliby Rzymianie straż powierzyć?

— Czemże walczyć będziecie?

Spojrzeli na niego, nic nie odpowiadając.

— Dobrze — mówił — i tak damy sobie radę, będziemy robić, co będzie w naszej mocy; powinniśmy jednakże mieć dowodzcę, legioniści mają zawsze wodza i dlatego działają zgodnie.

Galilejczycy patrzeli ciekawie i zdało się jakoby im ta myśl była nową.

— Przynajmniej trzymajmy się razem — rzekł — jestem gotów, a wy?

— Także, chodźmy!

Trzeba nam pamiętać, że gospoda była w Bezeta czyli w nowem mieście, i że, aby dojść do Pretorium jak Rzymianie nazywali pałac Heroda na górze Syonu trzeba było przejść ciasne i brudne zaułki, otaczające od północy i zachodu Świątynię. Uliczkami — jeśli je tak nazwać można — wiodącemi z północy na południe przeszli drogę okrążyli wzgórek Azra i doszli do wieży Mariamne, skąd już prosta droga wiodła do bramy pałacu. Wśród drogi rosła gromadka, bo przyłączali się do niej i inni, oburzeni wieścią o zamierzonem świętokradztwie.

U bramy w Pretorium dowiedzieli się, że pochód rabinów i starszych świątyni co tylko tędy przeszedł; wielki i głośno lamentujący tłum ludu pozostał na zewnątrz.

Wejścia pilnował setnik z dobytym mieczem, w pełnej zbroi, stojąc u stóp pięknej marmurowej strażnicy, zaopatrzonej blankami i piętrowymi krużgankami. Na takim właśnie krużganku stały dwa szeregi wojska, spoglądającego obojętnie na wrzaskliwy, dokoła gromadzący się tłum. Ich hełmy i tarcze pobłyskiwały w promieniach słonecznych rażącem światłem. Otwartemi podwojami bronzowej bramy wchodziły całe gromady obywateli podczas gdy dużo mniej wracało stamtąd.

— Co się tam dzieje? — zapytał jeden z Galilejczyków kogoś z wychodzących.

— Nic — odparł tenże — Rabini stoją u bramy pałacu, pragnąc się dostać do Piłata. On się wstrzymuje wyjść, chociaż oświadczyli przez jednego z pośród siebie, iż nie ustąpią, póki wysłuchanymi nie będą. Czekają więc.

— Wejdźmy — rzekł Ben-Hur spokojnie chociaż wiedział, czego zapewne nie spostrzegli jego towarzysze, że tu nietylko chodzi o nieporozumienie między przełożonymi świątyni a rządem, ale o zwycięstwo tych lub owych.

Poza bramą cały szereg drzew liściastych ocieniał liczne siedzenia, mimo to ludzie wchodzący i wychodzący wymijali umyślnie cień od drzew padający na czyste białe kamienie bruku, gdyż dziwaczne prawo rabinów nie dozwalało na jakąkolwiek zieloność wewnątrz murów Jerozolimy. Twierdzono, że nawet najmędrszy z królów, pragnąc mieć ogród dla swej ulubionej narzeczonej, musiał go szukać poniżej łączących się dolin nad Enrogel.

Wśród drzew widać było front pałacu. Towarzysze Ben-Hura zwrócili się na prawo ku dużemu czworobokowi, na którego zachodniej stronie wznosiła się rezydencya namiestnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej)

— jak wiadomo — mieć z policyi t. zw. »Carta de Identidade« (karta tożsamości osoby), i matrykulowaną w Municypium, gdyż w przeciwnym razie podpadają ostrym karom. Natomiast właściciele wozów i wózków z poza miasta, a więc wszyscy ci, co dowożą do miasta wszelkie własne produkty rolnicze i gospodarskie są **zupełnie wolni od tych** kart i matrykulacyi. Ogłaszamy to dlatego, ponieważ wielu mleczarzy, dostarczycieli drzewa, itp. materyałów zastanowili dowóz swych produktów do miasta, bojąc się, by ich fiskale nie prześladowali. Otóż zapewniamy wszystkich, iż mogą śmiało jechać do Kurytyby kiedy zechcą i z czem zechcą, gdyż absolutnie nic im nie grozi.

TELEGRAMY

WARSZAWA 19. — Słychać, iż ostatnia nota rządu bolszewickiego, dotycząca układów pokojowych z Polską, została wysłana rządom: Anglii, Francyi, Ameryce i Włochom. W nocie tej bolszewicki rząd oświadcza, iż gotów jest zawrzeć układ z Polską w któremkolwiekbądź z miast państw neutralnych, lub aliantów wykluczając miasta znajdujące się w obrębie wojennym.

— Krwawe walki na Podolu i Polesiu toczą się dalej. Wojska polskie odparły wszystkie ataki bolszewickie.

— Generalny sztab wojsk polskich ogłasza urzędownie wielkie zwycięstwo nad bolszewikami na froncie południowo-wschodnim. Po zażartej kilkudniowej walce 41. dywizya czerwonych Moskali została kompletnie wyciętą. Polacy zdobyli 20 karabinów maszynowych, 4 armaty i wielką ilość amunicyi.

— Propozycyę Polski, by narady w sprawie pokoju pomiędzy Polską i Rosyą bolszewicką odbyły się w Borysowie, maksymaliści odrzucili. Bolszewicy wysłali do aliantów notę z prośbą, by się zainteresowali sprawą pokoju pomiędzy Rosyą i Polską.

DNIA 20. — Do Warszawy przybył Edward Tower, komisarz rządu angielskiego, rezydujący w Gdańsku, celem konferowania z Naczelnikiem państwa w sprawie dotyczącej robót w porcie.

— Między Polską i Austryą zawarty został 6 miesięczny układ handlowy, mocą którego Polska ma dostarczać Austryi miesięcznie 3 tys. ton węgla, dalej olejów mineralnych i środków spożywczych — w zamian za maszyny, magnezyę, papier itp.

— Prezydent Republiki Polskiej wybierany będzie przez Sejm narodowy, złożony z dwóch izb.

Powyższą uchwałę przyjęto na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej ramienia sejmu polskiego. Na mocy obecnego prawa, które weszło w życie rok temu, Sejm narodowy składał się z jednej izby, posiadającej 325 członków. Na mocy obecnie przeprowadzonego prawa, będą dwie Izby — jedna będzie nosiła nazwę Sejmu, druga Senatu.

— Z Berlina donoszą, iż w 10 miastach Górnego Śląska odrzucono generalny strajk, zainicyowany przez »Unię Robotniczą«, bojąc się, by przygniatająca w tych miastach większość Polaków nie użyła represalii przeciwko strajkarzom.

— Hr. de Oberndorf zakomunikował tut. rządowi swe przybycie do Warszawy w charakterze ambasadora niemieckiego.

— LONDYN, 20 kwietnia — Dzienniki tutejsze publikują ostatnie doniesienie sztabu generalnego polskiego o wielkiem zwycięstwie Polaków nad maksymalistami rosyjskimi, przy czem zdobyto 7 dział grubego kalibru i 40 karabinów maszynowych.

— Umarł w Warszawie znany i ceniony powieściopisarz polski, Teodor Jeske-Choiński.

— Londyński telegram donosi, iż angielski minister spraw zagr. otrzymał urzędownie komunikat od swego komisarza w Gdańsku, tudzież od delegata polskiego w sprawie, dotyczącej rozdziału pomiędzy Niemcami i Gdańskiem dawniejszych własności, jakie tam że posiadali Niemcy. Dyskutowaną była również pomiędzy obu delegatami kwestya zniesienia gwardyi ochronnej.

LONDYN, 20 kwietnia. — Otrzymano tu komunikat rządu polskiego, który donosi, iż od dnia 19 b. m. granice państwa polskiego zostały zamknięte na czas 10 dniowy, tak, iż Polska jest obecnie zupełnie izolowana od reszty świata. W tym czasie korony austryackie wymienione będą na inny pieniądz, poczem korona i marka będą miały jednakową wartość. Marka będzie miała odtąd 30 fenigów. By uniknąć spekulacyi birżewych wszelkie komunikacye kolejowe, telegraficzne i telefoniczne są zupełnie przerwane.

RZYM, 20 kwietnia. — Onegdaj został przyjęty na osobnej audyencyi przez Ojca św. polski minister, akredytowany przy Stolicy świętej, p. Kowalski.

NIEMCY — Z Warszawy donoszą, iż Litwa ma otrzymać od rządu niemieckiego 150 milionów rubli, tytułem odszkodowania za straty, jakie poniosła Litwa w czasie pobytu tamże wojsk niemieckich.

— Wojska niemieckie opuszczają Ruhr, powracając napowrót do pierwotnych siedzib.

— Wedle informacyi angielskich w całych Niemczech przejawia się niezwykły ruch czegoś, co prawdopodobnie wkrótce wybuchnie. Na ulicach, w teatrach, w pociągach, w kawiarniach mówi się o konspiracyi militarnej. Ulicami przeciągają patrole policyi pieszej i konnej. Mówi się, iż tym razem spiscowcy liczą na grubo większą ilość zwolenników, niż to miało miejsce podczas rewolucyi 13. marca.

SAN REMO. — Telegramy donoszą, iż pierwsza konferencya międzyaliancka w S. Remo trwała zaledwie tylko 2 godziny. Włoski prezes ministrów Nitti żądał wyraźnie rewizyi traktatu pokojowego w Wersalu, by dać możność Niemcom podnieść się ekonomicznie. Lloyd George był za tem również, prosząc francuskiego ministra Milleranda o . . . większą zgodliwość. Natomiast ten ostatni żądał zupełnej solidarności wszystkich aliantów w wykonaniu warunków traktatu. Posiedzenie było dość burzliwe.

(S. Remo jest to miasteczko leżące w północnej części Włoch).

Rosya — Giełdziarze londyńscy zakupują na giełdach niemieckich olbrzymie sumy rubli rosyjskich. — Wskutek tego rozeszła się tu wiadomość, że fakt ten można uważać za pierwszy krok ku zawarciu pokoju pomiędzy W. Brytanią a Rosyą sowietów. Wskutek antybolszewickich protestów, rząd niemiecki zakazał zakupywać ruble rosyjskie i dlatego wszystkie transakcye prowadzone są pokryjomu, co znowu ma ten skutek, iż nie można obliczyć wartości, jaką przedstawia suma zakupionych rubli rosyjskich.

Cena rubla przy zamianie stale wzrasta, obecnie już rubel ma większą wartość, niż marka niemiecka.

— Dzienniki moskiewskie donoszą, że od czasu zajęcia Uralu przez bolszewików, wykryto tam dwie bogate żyły złota.

Jedna z nich leży 30 mil na północ od najdalej na północ wysuniętej kopalni w okręgu górniczym Jekaterynburskim. Inżynierowie sowieccy oświadczają, że gdy dostaną maszyny, zwiększą zasób złota Rosyi o 60% w przeciągu dwóch lat.

WŁOCHY — D'Aununzio wysłał pismo tureckiemu ambasadorowi w Bernie Szwajcarskiem, prostestując przeciw Anglikom, którzy zajęli Kostantynopol.

CZECHO - SŁOWACYA — Z Pragi donoszą, iż po zawziętej debacie parlamentarnej, całe ministeryum czecho-słowackie podało się do dymisyi.

Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie poszukuje:

Walentego Przybylskiego, lat 47, z ziemi kaliskiej, ktory mieszkał przed 8 laty w Rio de Janeiro, rua do Senado 131, i odtąd nie daje znaku życia o sobie.

Jana Sobczaka, z ziemi siedleckiej, który mieszkał w Villa Nova de Lima, stan Minas Geraes.

Osoby poszukiwane, względnie ich znajomi zechcą zgłosić się osobiście lub listownie do Konsulatu.

Ktobykolwiek wiedział, gdzie zmarł Feliks *Świerzbiński*, ur. 6-go marca 1813 r. w par. Goniądz, obw Białystok (pod Osowcem), który w młodości wyemigrował do Ameryki i tu, niewiadomo gdzie i kiedy (przypuszczalnie w Ameryce Południowej w latach 1870—1880) zmarł bezżenny, zostawiwszy spadek około miljona dolarów — lub ktoby mógł udzielić bliższych informacji o jego spadku, zechce wszystkie znane szczegóły podać do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Kurs pieniędzy

Frank	$238	Pezo zł.	3$990
Marka	$079	Frank belg.	$247
Lir	$181	Funt szterl.	20$800
Frank szwaj	$702	" papier	14$8 0
Pezo	1$696	Milreis złot.	2$038
Dolar	3$821		

W ciągu ubiegłych czterech tygodni kurs marki polskiej uległ następującym wahaniom:

dnia 27 marca br.	za 1$	wymieniano	39.53
» 3 kwiet.	« 1$		34.27
« 10 »	« 1$		34.37
« 17 »	« 1$		31.63

CENY TARGOWE

W Kurytybie dnia 22 kwietnia 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg.	24$000
Pszenica	» 60 kg.	22$000
Owies	» 15 kg.	10$000
Jęczmień	» 60 kg.	12$000
Ryż biały	» 60 kg	50-58$
» czerwony	» 60 kg.	46$0.0
Kukurydza	» 60 kg.	8$500
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fiżon	» 60 kg	12$000
Fasola	» 60 kg.	12$5 0
Groch	» 60 kg.	10-15$
Ziemniaki angielskie	» 50 kg.	13$000
Cebula	» 15 kg	6$500
Mąka pszenna sublima	» 44 kg	34$000
» » lili	» 44 kg.	36$000
» mandiokowa	» 40 kg.	14$000
» żytnia	» 15 kg.	
Otręby	» 30 kg	5$000
Cukier mascavinho R.G	1 kg.	1$000
» biały refinowany	1 kg.	1$600
» biały mielony	1 kg.	1$300
Sól	1 kg.	$400
Masło	1 kg.	4$000
Jaja	1 tuz.	1$400
Kura	1 sztuka	1$4 – 2$5
Słonina	1 kg.	
Smalec	1 kg.	2$200
Mięso Wołowe	1 kg.	1$200
» Wieprzowe	1 kg.	1$400
Chleb	1 kg.	$800
Kawa	1 kg.	2$000
Herva mate	1 kg.	$8 0
Miód	1 kg.	1$400
Wino nacional	100 litrów	90$000
Kaszas	100 »	100$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade
Adwokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego
Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.

PORTRETY

Ignacego Paderewskiego i Józefa Piłsudskiego są do nabycia w naszej Redakcyi po 1$000 za sztukę, z przesyłką pocztową 1$100.

DENTYSTA
ANDRZEJ KŁOS
Wykonuje plombowanie i leczenie ZĘBÓW oraz wstawianie zębów stucznych.
Przyjmuje codziennie od 8-ej rano aż do 5-ej wieczorem.
Plac Tiradentes 28 (apt).
—« Swój do swego. »—

Jacek Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje codziennie od 8 zrana do wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Riachuelo N. 8

Fernando Hackradt & Cia filiał w Kyrytybie zawiadamia swoich klientów, że nawozy chemiczne marki

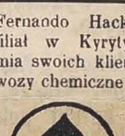

są do nabycia w domu handlowym:
Luis Rose.
Rua Jose Bonifacio 8.

Krawiectwo Polskie
Zawiadamiam Sz. Rodaków, że otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. 7 de Setembro Nr. 82 Wykonanie dokładne i eleganckie. Ceny niskie. Licząc na poparcie Sz. Rodaków, w myśl zasady »Swój do Swego«
Jan J Prokopiak.

Do sprzedania.
Całkowite urządzenie młyna jako to: 3 ganki kompletne zagraniczne z cylindrami itd. Oś transmisyjna 10 m długa 5 cent grubą z wiszącemi panwiami Sieczkarnię dużą, Pompę do wody Wóz duży Nr 56 —bliższa wiadomość u Stefana Miecznikowskiego w Marechal Mallet. przeda się Srazem lub pojedyńczo..

ZIEMIE NA SPRZEDAŻ. 1 kilometr od miasteczka Araucaryi, 2 alkiery, ogród, zabudowania gospodarskie, śliczny sad z rozmaitemi drzewami. Cena bardzo przystępna. Wiadomość u właściciela Michała Dębickiego na miejscu.

20 ALKRÓW ZIEMI uprawionej z zabudowaniem, bardzo dobrze ogrodzonem, z dobrą wodą i lasem, wpobliżu stacyi Guajuvira sprzedaje się za cenę umiarkowaną.
Wiadomości udziela:
p. Józef Sysak
Praça Zacharias Nr. 1

SALÃO DO POVO
Praça Zacharias No. 22
Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyłem na nowo golarnię po bardzo zniżonych cenach:
golenie brody 200 rs.
strzyżenie włosów 500rs.
Stanisław Ulicki

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w Kurytybie

Godziny urzędowe dla stron od 10-ej do 1-szej. Konsul w sprawach osobistych przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty od 12 tej do 1-szej.
Konsulat mieści się przy ulicy 13 de Maio Nr. 63.

„VENCEDORA"
Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas"), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.
Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

MŁYN do sprzedania kompletny, z kamieniami zagranicznymi prawie nowymi, jedwabny cylinder dla pytla, druciany dla kukurydzy. Przyczyna sprzedaży — brak wody.
Bliższa wiadomość w Kurytybie u Stanisława Skrobota, Aquidaban nr. 56 i w Lapie u Wilhelma Kiefera.

Krawiectwo polskie
Dominika Kureckiego.
Posiada na składzie rozmaitego i dobrego materyału na ubrania, spodnie, kamizelki białe i inne. Robota wykonuje się trwale podług ostatnich fasonów po cenach umiarkowanych.
Ul. Com. Araujo Nr. 139

WIGOGENIO
NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i tanio można tylko w **Wielkim składzie aptecznym i**

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi, chemika, bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru

Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

„CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór OBUWIA po cenach najniższych

„Apteka Tiradentes"

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materyały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinniby stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesow obcych

---

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradovvski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

'A COMPRADORA'

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora"

Rua 15 de Novembro N. 7 ✠ **TELEFON N. 508**

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanch, ubrań, maszyny do s[illegible]ca, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzę[illegible]w, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów którycn potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Żądajcie piwa **„Cruzeiro"** jest najlepsze

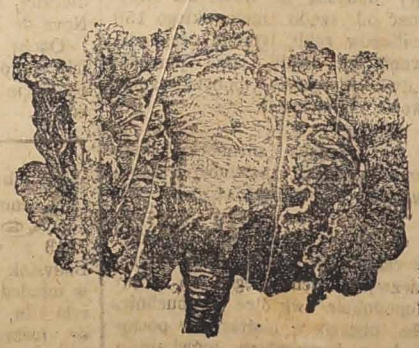

Casa Flor

Rua 15 de Novembro nr.

Poleca Szan. Kolonistom, że wielki wybór świeżych

nasion

ważywnych, a mianow kapusty, marchwi, brukwi, s buraków, kalafiorów, grochu, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiar

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Herwa marki "Tupy"

wyrobu Onufrego Flizikowskiego w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzezińskiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać i po koloniach, rozpowszechniać.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kuracyę z zapewnieniem troskliwej opieki, wygód i wymagań hygieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecęce

Wykonuje się wszelkie operacye

Dr. SZYMON KOSSOBUDSKI lekarz szpitala „Santa Casa" w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nº 26

Nr. telefonu 523.